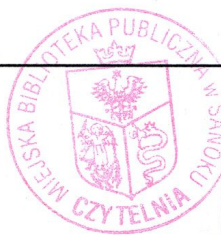




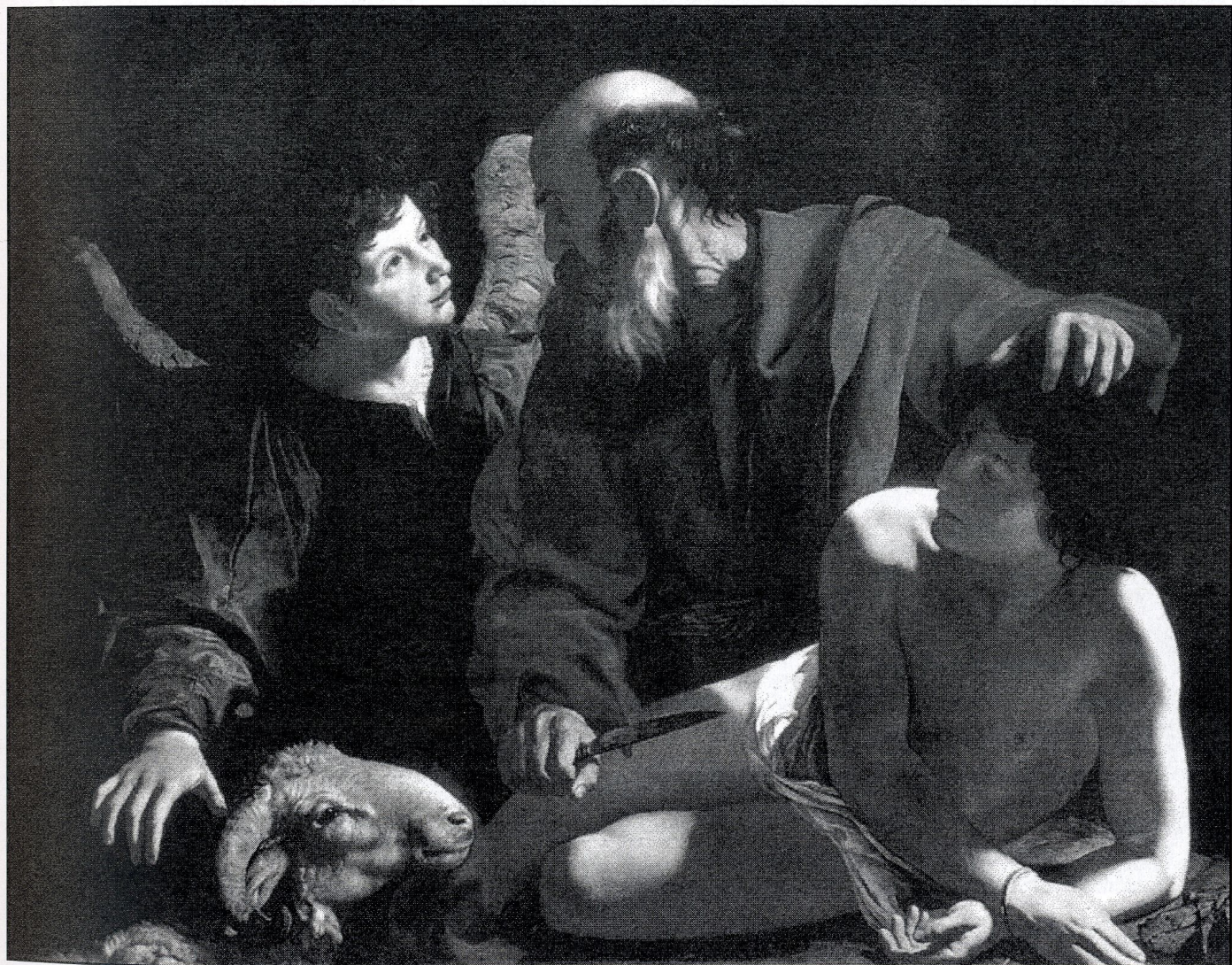
Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 8 (602) 1 marca 2015 r.

Próba wiary Abrahama (por. Rdz 22 – I czytanie)



Caravaggio, Ofiara Abrahama z Izaaka, 1597- 99, kolekcja Barbary Piaseckiej, Princeton, USA

Wielki Post – jak traktuję Boga?

Dzisiejsze pierwsze czytanie ukazuje nam dramatyczną scenę ze Starego Testamentu. „**Bóg wystawił Abrahama na próbę**” (Rdz 22,1) – mówi księga Rodzaju. Rozkaz Boży brzmiał: złożyć w ofierze na górze Moria Izaaka, jedyne i wybląganego syna. Ta próba była wyjątkowa i dla naszego rozumowania nawet nieludzka, tym bardziej „nieboska”. Ale – w czasach prehistorycznych takie sytuacje, jak zabijanie własnych dzieci w ofierze dla różnych bóstw, nie były niczym nadzwyczajnym. Izraelici obserwowali takie rytualne zabójstwa niejednokrotnie, co więcej, sami się ich dopuszczali. Przypomnijmy z księgi Sędziów historię córki Jeftego – autor biblijny z pradawnych czasów wcale nie ocenia negatywnie ofiarowania życia dziewczyny w dziękczynieniu za zwycięstwo (por. Sdz 11). Musimy być świadomi, że moralność zbliżona do chrześcijańskiej kształtowała się stopniowo i wcale nie było od razu jasne to, co dla nas wydaje się oczywiste. Królowie Izra-

elscy z późniejszych jeszcze czasów zabijali nieraz swoich synów kładąc ich w ofierze w czasie budowania murów miast, jako rzekome zapewnienie pomysłności – późniejsi autorzy biblijni oceniają już ich jednak o wiele surowiej (por. 2 Krl 16,3).

Abraham żył około 1700 lat przed Chrystusem i moralność ówczesna, mimo, że już kształtowana przez objawienie Boże, nie była jeszcze podobna do naszej. Abraham przeżywał zapewne głębokie duchowe wątpliwości. Z jednej strony kładł na szali miłość do dziecka i ludzkie uczucia, z drugiej, słyszał wyraźnie wezwanie Boże, aby ofiarować syna. A Bóg już wcześniej niejednokrotnie dał mu dowody, że spełnia swoje obietnice. Dał mu syna już w starości, opiekował się nim, wprowadził do nowej ziemi, wielokrotnie ocalił od śmierci. Abraham – jak sugeruje to list do Hebrajczyków (Hbr 11,17-19) – wierzył, że Bóg może wskrzesić nawet zabitego wcześniej Izaaka, dlatego wierzy

do końca i ze złamanym sercem wyrusza ku świętej górze Moria. Izaak niesie na ramionach drzewo, które ma być podpalone na ofiarę i pyta ojca o baranka, którego nie widzi. „**Bóg upatrzy sobie ofiarę, synu mój**” – mówi Abraham (por. Rdz 22,6-8). I w najważniejszym momencie, gdy patriarcha już związał Izaaka i sięga po nóż, następuje Boża interwencja. Bóg nie chce śmierci człowieka, lecz tylko posłuszeństwa wiary. Anioł powstrzymuje rękę wyciągniętą do ciosu, a na ofiarę przygotowuje baranka uwikłanego w zaroślach.

Czego więc pragnie nas Bóg nauczyć w tej biblijnej historii? Przede wszystkim tego, że wiarę w Boga i wymagania Boga należy traktować poważnie. Abraham nie wiedział, co się stanie, gdy zabije syna. Być może ufał, że Bóg go wskrzesi, tak jak wcześniej wielokrotnie dokonywał cudów w jego życiu. W każdym razie potraktował poważnie wezwanie i za to jest chwਾਲony po wszystkie czasy. Próba wiary





Abrahama jest przykładem wierności Bogu w najtrudniejszych sytuacjach. My często mówimy: nikt normalny pozwoli na zabicie swego dziecka. Tymczasem zauważmy pewien paradoks. Człowiek nie pozwoli na zabicie dziecka, ale Bóg pozwolił na zabicie swego Syna. Pisze o tym dziś św. Paweł: „**Bóg nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał...**” (Rz 8,32). Bóg tak kocha wszystkich ludzi, że pozwolił na straszliwe Męki swojego Syna, który jest jednocześnie Bogiem. Co prawda sam Go nie zabijał, ale pozwolił, aby Go zabito, choć mógł przecież uczynić wszystko, aby tak nie było. Mógł nie posyłać Go na ziemię, mógł ochronić Go przed wrogami, zniszczyć Jego przeciwników. Ale „Go za wszystkich wydał...”, sięgnął po ostateczny argument przekonania nas o miłości. Bo śmierć ziemską nie jest największym nieszczęściem, jakie może spotkać człowieka. Gorsza jest śmierć duchowa, gorsze jest pogrążenie się w straszliwym grzechu. Dlatego św. Rita modliła się raczej o śmierć dla swoich synów, niż mieliby dokonać morderstwa i zemsty. I została wysłuchana, czyli przyłożyła się niejako do ich śmierci. Widzimy tu pewne podobieństwo do Abrahama.

Bóg nigdy nie chce, aby człowiek zabijał swoje dzieci. Ale, zdarza się, że dopuszcza próbę wiary polegającą na tym, że człowiek, ojciec i matka, muszą patrzeć bezradnie na śmierć swojego dziecka. „Gość Niedzielny” przypomina postać sześciolatniego Antka, który w 2006 roku zmarł na chorobę nowotworową. Wydarzenie to

wspomina jego mama, Dorota. „*Czy wpadłam w rozpacz? Nie. Zawsze miałam świadomość, że to, co się dzieje, jest częścią Bożego planu, który On z jakiegoś powodu dopuścił. Rozpacz to brak Boga. I dlatego musi być straszna*”. W czasie choroby syna pociechą dla matki był różaniec. „*To pozwalało wyłączać się i trwać*”. Na pogrzeb Antka przyszły tysiące osób. Ludzki płacz mieszał się z nadludzką nadzieją i pokojem. Niewierząca lekarka onkolog, która opiekowała się Antosiem i która zawsze mówiła do jego mamy: „*Boga nie ma, nie widzi pani co tu, na onkologii się dzieje?*” wpadła zdyszana na Mszę św. pogrzebową. I w biegu rzuciła tylko: „*Gdzie jest konfesjonał?*”. Takie cuda dzieją się po śmierci Antka, którego Bóg powołał do siebie bardzo szybko i naraził rodziców na straszne cierpienia. Ale miało to jakiś sens... (zob. *Gość Niedzielny*” 8/2015, s. 20-21)

Musimy uwierzyć, że każde działanie Boga ma jakiś sens, gdybyśmy nawet go nie rozumieli. Miało sens wystawienie Abrahama na próbę, miała sens śmierć Chrystusa na oczach Matki i ma sens każde cierpienie i każda śmierć, nawet dziecka. Wydaje mi się, że oprócz wezwania do wiary, że Bóg wszystko czyni dla naszego dobra, próba Abrahama jest także wezwaniem do tego, aby ofiarować Bogu swoje dzieci. Nie na śmierć, ale ofiarować je Bogu, oddając się pokornie jego woli odnośnie nich. Nie należy zawłaszczać dzieci dla siebie, ale pozwolić im, aby Bóg działał w ich życiu. Tymczasem wielu z nas, wielu rodziców, nie ufa Bogu i nie chce ofiaro-

wać Mu swoich dzieci. Wielu rodziców z kolei jest gotowych złożyć swoje dzieci w ofierze na ołtarzu tego świata, nie przeszkadzając im w zdobywaniu różnych ziemskich wartości, robieniu kariery kosztem sumienia – np. kariera lekarza, który nie liczy się z życiem dzieci nienarodzonych, kariera modelki, która sprzedaje swoje ciało (i jednocześnie duszę), kariera dziennikarza w służbie kłamstwa itp. Czy to nie jest oddawanie swoich dzieci na ołtarzu współczesnych zagrożeń?

Warto się dziś zapytać siebie – czy wierzę w mądrość Boga? Czy chcę Mu ofiarować swoje życie i życie swoich dzieci? Jak traktuję Pana Boga, Jego słowo, Jego obietnice, Jego nakazy? Bóg mówi: nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną! Tymczasem wielu ludzi tworzy sobie różne bożki, pokłada ufność w ludziach, partiach politycznych, ich obietnicach, nie licząc się z prawem Bożym, nie słuchając sumienia. Wielu lekceważy Boga i naśmiewa się z woli Bożej, a potem musi oglądać zgłiszczona swego życia, zepsutego przez grzechy, pychę, nieczystość i niesłuchanie Boga.

Bądźmy wierni jak Abraham, a Bóg ze wszystkiego wyprowadzi dobro. W Wielkim Poście słuchajmy szczególnie uważnie głosu Boga w naszym sercu. Bóg nas umacnia do dawania świadectwa i ofiary ze swego życia. Patrząc na krzyż, umacniajmy się codziennie w wierze i miłości.

Ks. Tomasz Grzywna

Metanoeite

„Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami!”

DEKALOG

Katechizm Kościoła Katolickiego uczy:

Jakie są najczęściej spotykane grzechy przeciwko dobrej sławie i czci bliźniego?

1. Niesłuszne podejrzenia i posądzania.

Występuje ono wtedy, gdy źle myślimy o bliźnim nie mając dostatecznych dowodów. Czasem bywają słuszne podejrzenia. Trzeba być ostrożnym w podejrzeniu. Niebezpiecznym grzechem jest posądzanie kogoś o przewinienia, których się nie dopuścił. Jeszcze gorzej jest, gdy tę pewność wyraża publicznie. Od posądzania jeden krok do oczerniania bliźniego. A jeśli przypuszczenie okaże się fałszywe, to co wtedy? Pismo święte surowo ocenia tych, którzy kogoś posądzają.

- „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą” (Mt 7,1n).

- „... każdy z nas o sobie samym zda sprawę Bogu. Przestańmy więc wyrokować jedni o drugich” (Rz 14,12 n);

- „Przeto nie sądzcie przedwcześnie, dopóki nie przyjdzie Pan, który rozjaśni to, co w ciemnościach ukryte i ujawni zamiary serc” (1 Kor 4,5).

2. Obmowa.

Obmawia ten, kto bez potrzeby wyja-

wia błędy bliźniego. Grzech jest wtedy, gdy źle mówimy o bliźnim bez potrzeby, gdy ujawniamy czyjeś grzechy, których inni nie znają. W czym leży złość obmowy?

Mówi św. Hieronim: „Rzadko znajdziesz kogoś, kto by nie był gotowy ganić postępowanie bliźniego”. Wystarczy posłuchać rozmów o czym ludzie najczęściej rozmawiają. Kiedy brakuje tematu do rozmowy, to ośmiesza się bliźnich.

Św. Jan Chryzostom: „Hańba to i szkarada wlaźć do cudzego domu i przetrząsać tam wszystko; lecz jeszcze większą bezczelnością jest węszyć każdy krok i sposób bycia bliźniego”.

- Przez obmowę łatwo dochodzi się do plotek, a nawet oszczerstw. Wystarczy, że ktoś się przesłyszał, pomylił, źle zrozumiał i już blisko do oszczerstwa. Obmówca nie sprawdza tego, co mówi, on szuka sensacji. Czasem trzeba wyjawić zło jakiego dopuścił się człowiek, jeśli chodzi o zło publiczne, o wielkość nadużycia i zgorzenie. Wolno kogoś przestrzec przed złodziejem, pijakiem czy rozpustnikiem. Czasem zło musi spotkać się ze zdecydowaną dezaprobatą i potępieniem.

1. Plotka.

To wszelka sensacja o bliźnich, to wszystko, co budzi ciekawość. Jest ona zjawiskiem powszechnym, niesie

w sobie coś z ciekawości, niezwykłości. Łatwo tu dochodzi do wyolbrzymienia zasłyszanych wiadomości.

2. Oszczerstwo.

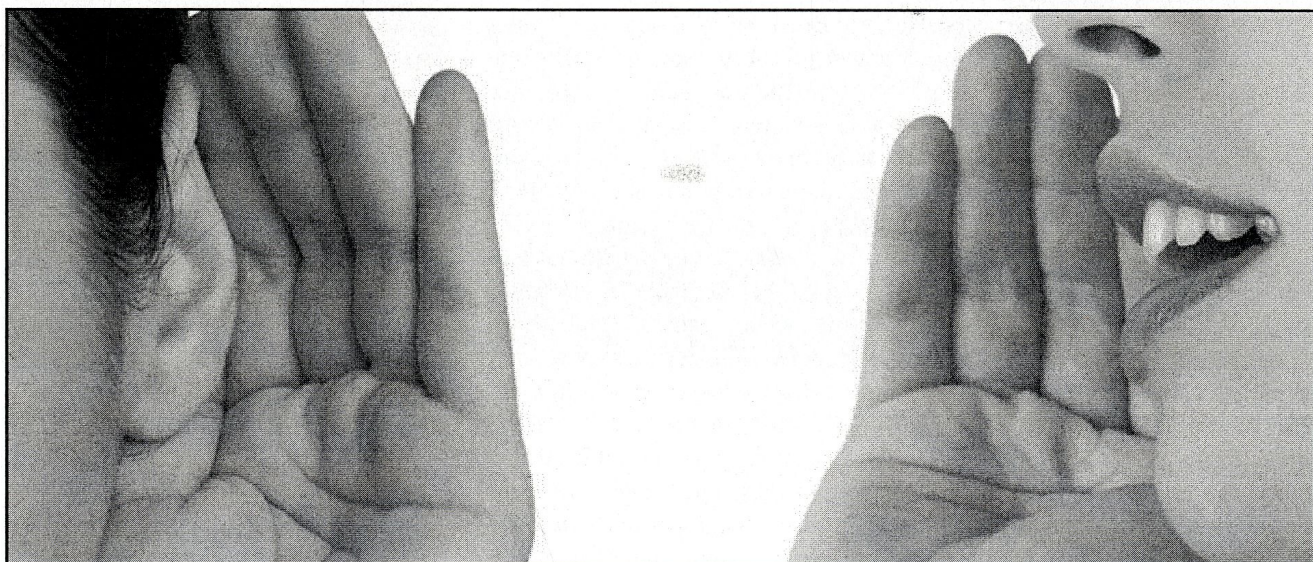
Godzi ono w prawdę i dobre imię bliźniego. To mówienie o kimś nieprawdy, zarzucanie grzechów, których nie popełnił. Istnieje obowiązek odwołania oszczerstwa, aby przywrócić zniesławionemu dobre imię. Tego domaga się sprawiedliwość. Jest to bardzo poważny obowiązek. Warto trzymać się zasady: „O nikim źle nie mówić i nie zajmować się sprawami bliźnich, które do nas nie należą. Lepiej być samarytaninem i opatrywać rany bliźniego, niż je rozdzierać i krwawić” (ks. W. Zaleski).

3. Obelga i przezwisko.

Obelga to zniewaga bliźniego, niesprawiedliwe zniesławienie osoby obecnej, brutalne obejście się z nią. Ta zniewaga dokonuje się najczęściej przez obrzydliwe przezwiska. Obelga nazwiemy również poniewieranie rzeczy, które dla kogoś są święte, np. krzyż, obrazy święte, sztandar, godło... Pośrednio taka obelga godzi w człowieka. Obelga jest grzechem ciężkim. Winę tego grzechu zmniejsza nieświadomość, gwałtowny temperament, słabe nerwy, prostacko charakter.

4. Szyderstwo i dokuczanie.

Lubimy ludzi z kulturalnym humorem, którzy potrafią bawić towarzystwo.



Wolno zabawiać się kosztem drugiego w jego obecności, ale w sposób bardzo kulturalny i wyważony, umiarkowany. Żart nie może ranić bliźniego, nie może przerodzić się w dokuczanie, znęcanie się nad kimś. Formą dokuczania jest ciągle gderanie, mrużenie, okazywanie niezadowolenia i niechęci. Szyderstwo to specjalny stopień dokuczania. Wynika ono z nienawiści do bliźniego lub z zazdrości. Jest zawsze grzechem ciężkim. Pismo święte przestrzega: „słowom twoim spraw wagę i ciężarki, a ustom drzwi i zasuwę” (Syr 28,25).

5. Krytyka i szemranie.

Na każdym kroku spotykamy się z krytyką, nierzadko ostrą i napastliwą aż do bólu. Są tacy, którzy wszystko krytykują, na wszystko mają doskonałe rady i rozwiązania. Zdrowa krytyka jest potrzebna, bo może uchronić przed niejednym błędem, fałszywym krokiem.

Jest jednak krytyka niszcząca, destrukcyjna, bezmyślna. Tu już często w grę wchodzi uprzedzenia do kogoś, do jakiejś partii, stronnictwa czy osoby. Są tacy, którzy nikomu nie darują, nawet najbardziej uczciwym ludziom. Krytykować jest najłatwiej, trudniej cokolwiek dobrego zrobić.

Szemranie występuje natomiast wtedy, gdy ktoś krytykuje skrycie. Jest to jakby cichy opór i bunt przeciwko prawowitej władzy czy swojemu przełożonemu. Szemrani często towarzyszy złośliwość.

6. Język.

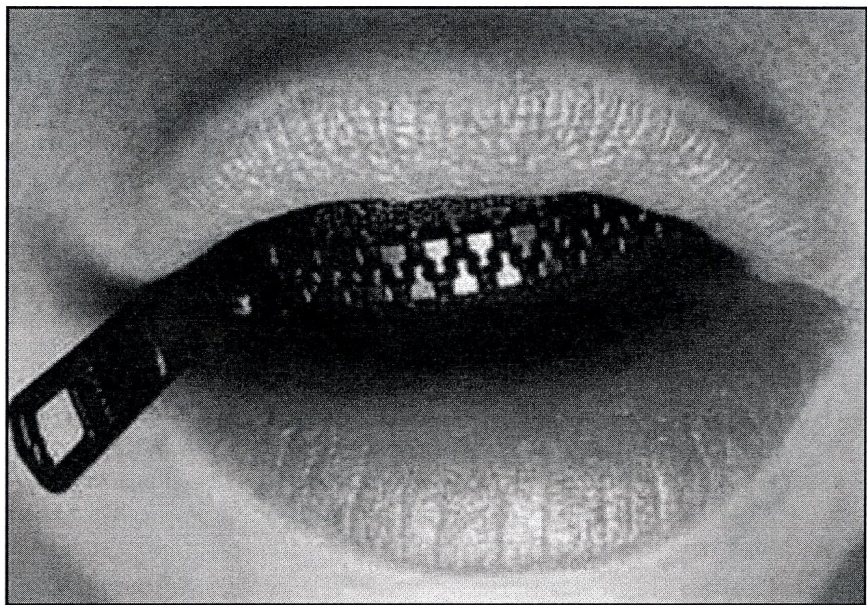
Język to jeden z największych darów Bożych. Syrach powiada: „Miła mowa pomnaża przyjaciół, a język uprzejmy pomnaża miłe pozdrowienia” (6,5). Słowem człowiek chwali Boga, słowem kapłan udziela sakramentów świętych, sprawuje Eucharystię, głosi słowo Boże. Św. Jakub powie, że „kto nie grzeszy mową, jest mężem doskonałym, zdolnym utrzymać w ryzach także całe ciało” (3,2).

Pismo święte wysuwa jednak pod adresem wypowiadanego słowa szereg zastrzeżeń i wskazówek: „Powściągnij swój język od złego, a twoje wargi od słów podstępnych” (Ps 34(33),14);

- „Życie i śmierć są w mocy języka” (Prz 18,21);

- „Niech mądrość wychodzi z ust prawych, język przewrotny będzie wyrwany” (Prz 10,31);

- „Bacz, abyś nie był nazwany



oszczercą i nie czyń swym językiem zasadzek” (Syr 4,14);

- „Nie sprzeczasz się z człowiekiem gadatliwym i nie dorzucaj drew do jego ognia!” (8,3);

- „Nie to co wchodzi do ust, czyni człowieka nieczystym, ale co z ust wychodzi, to go czyni nieczystym” (Mt 15,11);

- „A powiadam wam: Z każdego bezużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądu. Bo na podstawie słów twoich będziesz uniewinniony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony” (Mt 12,36 n).

Jak mało ludzie liczą się ze swoim słowem! „Tylko my, czytani analfabeci, chlapiemy bez przerwy językiem” – pisał ks. Jan Twardowski. Warto przeczytać i rozważyć List św. Jakuba 3,6-12. Przytoczę ten tekst:

„Tak i język jest ogniem, sferą nieprawości. Język jest wśród wszystkich naszych członków tym, co bezcześci całe ciało i sam trawiony ogniem piekielnym rozpała krąg życia. Wszystkie bowiem gatunki zwierząt i ptaków, gadów i stworzeń morskich można ujarzmić i rzeczywiście ujarzmiła je natura ludzka. Języka natomiast nikt z ludzi nie potrafi okiełznać, to zło niestateczne, pełne zabójczego jadu. Przy jego pomocy wielbimy Boga i Ojca i nim przeklinamy ludzi, stworzonych na podobieństwo Boże. Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Tak być nie może, bracia moi! Czyż z tej samej szczeliny źródła wytryska woda słodka i gorzka? Czy może, bracia moi, drzewo figowe rodić oliwki albo winna lato-

rośl figi? Także słone źródło nie może wydać słodkiej wody”.

Uczyć się panowania nad językiem: „mowa jest srebrem, milczenie złotem” – powiada przysłowie. Cisza i skupienie są potrzebne człowiekowi. Przez wielomówstwo człowiek popełnia wiele grzechów. Modli się Psalmista: „Postaw, Panie, straż moim ustom i wartę przy bramie warg moich”! (Ps 141(140),2); - „... każdy człowiek winien być chętny do słuchania, nieskory do mówienia” (Jk 1,19).

Raz jeszcze, dla przypomnienia, przywołam słowa największego z Polaków, Jana Pawła II:

„Trzeba przywracać niczym niezastąpione miejsce cnocie prawdomówności”. Mówić prawdę! – to nasze zadanie, wykorzeniać kłamstwo, plugastwo języka, grzechy języka, strzec się hipokryzji, obłudny, dwulicowości, bo inaczej człowiek stanie się niewolnikiem kłamstwa. Patrzymy na Chrystusa = Prawdę, który postępował tak, jak głosił. Konfrontujmy nasze życie z Ewangelią, ze słowem Bożym i nauką Kościoła.

Dla podsumowania sięgnijmy do Katechizmu Kościoła Katolickiego. Ograniczymy się do najważniejszych wskazówek, pomijając zagadnienie życia w prawdzie (2465-2470), „dać świadectwo prawdzie” (2471-2474), a także zagadnienie poszanowania prawdy (2488-2492), posługiwanie się środkami społecznego przekazu (2493-2499) oraz zagadnienie prawdy, piękna i sztuki sakralnej (2500-2502)

C.d.n.
ks. Andrzej Skiba

ROK ŻYCIA KONSEKROWANEO

EWAGRIUSZ Z PONTU

Czym w teologii duchowości, a głównie w życiu monastycznym, zasłużył się **Ewagriusz Pontyjski**¹, że na stałe wszedł do historii monastycznej. Otóż opracował on na podstawie własnych i innych przeżyć czym jest **acedia**.

Ewagriusz z Pontu (Pontyjski), który w Kościele armeńskim jest czczony jako święty, urodził się w północnej Turcji, ok. 345 roku, rozpracował czym dla mnicha jest **acedia**. Okazał się mistrzem w ukazywaniu niebezpieczeństwa **acedii**. To wielka pomoc w rozeznaniu stanu swego ducha, swojej duchowości, odniesienia do Pana Boga. Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie: czym jest **acedia**? Jak groźny dla życia duchowego jest to stan duszy? Mistrzami w rozeznaniu czym jest **acedia** byli mnisi pustyni.

Acedia, to „ozębłość duchowa, lenistwo, opieszałość ducha; atonia ducha (...), znużenie, zniechęcenie, zo-

bojętnienie”². Jest to rodzaj zatury wrażliwości serca, co przejawia się w niechęci do podejmowania wysiłku duchowego, zaniechania dążenia do życia pobożnego, świątobliwego, niechęć do czynienia dobra i poszukiwania mądrości życia. Jest to rodzaj totalnego lenistwa duchowego, przejaw niechęci do wysiłku. Przejawy takiej postawy, to: nuda, niezadowolenie, odrętwienie, niepocieszenie, rozbieganie, nadaktywność i pośpiech, a także „próżniactwo, ospałość, bezwzględność, niepokój, włączenie się bez celu, niestałość fizyczna i duchowa, plotkarstwo i wścibsłość”³.

Ewagriusz z Pontu (+399) opracował on katalog złych myśli, które trzeba zwalczać na samym początku ich pojawienia się. Za Orygenesem można powtórzyć, że „Źródłem i początkiem wszelkiego grzechu są złe myśli”⁴. Te złe myśli, są to wady czy też przywary ducha. Ewagriusz wymienia ich osiem. Są to w kolejności: „1. nieumiarowanie, 2. zmysłowość, 3. skąpstwo, 4. smutek, 5. gniew, 6. „**acedia**”, 7. żądza uznania, 8. Pycha”⁵. Wszy-

scy komentatorzy dzieł Ewagriusza znajdują w tym katalogu podobieństwo do siedmiu grzechów głównych.

Odwołam się na krótko, do Orygenesa, który tak napisał o sercu ludzkim: „Serce człowieka, mówią, jest rajem, dopóki nie wejdzie w nie wąż”⁶. W to serce może się wśliznąć „**demon południa**”, o którym pisze Ewagriusz Pontyjski: „Jeżeli wszystkie inne demony podobne są do wschodzącego i zachodzącego słońca, gdyż obejmują tylko część duszy, to demon południa zwykł chwytając całą duszę i dusić umysł”⁷.

Co to jest, a raczej kto to jest ów „**demon południa**”? To taki zły duch, który atakuje w „południe ludzkiego życia”, a więc w wieku średnim, co nie znaczy, że jego działalność na tym okresie życia definitywnie się kończy. Dzisiejsza psychologia potwierdza ten pogląd, kiedy to w okresie około czterdziestoletnim napadają na człowieka kryzysowe chwile. Ojcowie pustyni twierdzili, że każdemu upadkowi, każdemu grzechowi odpowiada konkretny demon. Skoro wymienił osiem złych



myśli, wymienia także ośmiu demonów, którzy doprowadzają człowieka do upadku. Omawiana acedia, to ów demon południa, który sprowadza duchową obojętność, wpływa na osłabienie duszy, zmęczenie, zniechęcenie, melancholię.

Dlaczego – pytamy dalej – mówi się, że jest to demon południa? Kiedy weźmiemy do ręki *Apoftegmaty Ojców pustyni* czy też *Pierwszą Księgę Starców. Gerontikon*, to dowiemy się, że atakował on mnichów nie tylko w wieku średnim, ale też w samo południe, w najbardziej upalnej porze dnia, kiedy słońce rozleniwiało, bo niemiłosiernie prażyło, co sprowadzało znużenie, zniechęcenie, osłabienie. „Człowieka ogarniała fizyczna ociężałość, ospałość, oschłość, przygnębienie bez konkretnego powodu, niewytłumaczalna gnuśność, niezdolność do koncentracji i działania. Był to jakiś stan duchowego paraliżu. (...) Mnicha dopadał wtedy rozpaczliwy smutek, obezwładniając jego rozum i wolę oraz zanurzając go w świecie ułudy” – pisze Grzegorz Górny w cytowanym artykule.

Ewagriusz był zdania, że demon obezwładniał człowieka całkowicie, paraliżował go, sprawiał, że człowiek tracił ochotę a nawet obrzydzenie do jakiegokolwiek wysiłku. W takiej niekorzystnej, trudnej do zniesienia sytuacji, mnisi opuszczali pustynię, mając nadzieję, że w innym miejscu wszystko się odmieni. Demon południa osiągnął cel swoich działań.

Mnicha owładniętego acedią ukazuje Ewagriusz jako bezmyślnie zapatrzonego w okno, nudzącego się, z chęcią ucieczki. Wtedy do działania przystępuje wyobraźnia, która podsuwa różne myśli. Mówi się o pięciu stopniach przenikania myśli:

1) Sugestia, dotknięcie, podsuniecie, kiedy to pojawia się jakiś zmysłowy obraz, pełen ponętnej fantazji. Św. Antoni Pustelnik, swojemu uczniowi, który skarżył się na złe myśli, kazał wyjść na dach i chwycić ręką wiatr. Chciał mu przez to powiedzieć, że tak jak nie można schwytać wiatru, tak nie można w pełni wyzwolić się od złych myśli. Sama sugestia złej myśli nie jest jeszcze grzechem.

2) Rozmowa, jak w przypadku dialogu Ewy rajskiej z wężem. Na tym etapie człowiek zaczyna się zastanawiać, w myślach snuć możliwości rozpra-

wienia się ze swoim przeciwnikiem, np. kimś, kto nas obraził. Tu niepotrzebnie traci się duchową energię, i to na nic.

3) Walka. Myśl, która zagnieżdżyła się w umyśle, nie jest już łatwo jej się pozbyć. Ona nurtuje, wraca, trudno jest się z niej wyzwolić. Dobrym, choć uciążliwym przykładem może być walka z natrętnymi, nieskromnymi myślami.

4) Zgoda następuje po przegranej walce i tu już zaczyna się grzech, który niejednokrotnie prowadzi do złego czynu.

5) Namietność występuje wtedy, kiedy człowiek zbyt często ulega złym myślom, bo wtedy jego wola jest mocno osłabiona i rodzi się skłonność do złego. Namietność jest tak silna, że człowiek nie jest w stanie oprzeć się jej⁸.

Czy dziś znane są przypadki acedii? To nie przypadki, ale prawda dotycząca niejednego człowieka. Demon południa dotyka nie tylko eremitów, anachoretów, pustelników, zakonników, kapłanów czy siostry zakonne, ale może w ten sposób dotknąć każdego. Dziś demonowi południa pomagają media, dzisiejsza moda, luz moralny, co powoduje brak opanowania, brak powściągliwości, o której tak szeroko pisał bł. Bronisław Markiewicz. Psychologia mówi o kryzysie wieku średniego. Skutki tego kryzysu widać na co dzień: rozpadanie się związków małżeńskich, wchodzenie w nowe związki, szukanie „drugiej młodości” w ramionach wybranej osoby. Czasem to może dotyczyć człowieka powołanego, siostry zakonnej czy księdza.

Kiedy demon południa dopada człowieka? Najczęściej wtedy, gdy czuje się głęboko osamotniony, kiedy dopada go przesadny, nieproporcjonalny lęk przed trudnościami, kiedy czuje się znużony, ogarnięty niechęcią do wysiłku, kiedy niczego nie kończy, bo brak mu wytrwałości, kiedy jest niedbały, lekceważący zasady wspólnego życia czy jakiegoś osobistego regulaminu, wewnętrznej czy zewnętrznej dyscypliny, kiedy ulega zmysłowym namietnościom, nieuporządkowanym żądom.

Demon południa opanowując człowieka sprawia, że ten wszystkiemu sobie folguje, szczególnie namietnościom, porywom myśli i serca, grzesz-

nym pożądaniami. Tu następuje ztracenie sensu życia, sensu swojego powołania. Wtedy czuje się on niepotrzebny, zrezygnowany, niezrozumiany przez innych, oczekujący pocieszenia, zrozumienia, szczególnej opieki, gdyż czuje się, że wszyscy go opuścili. Jest to jednak walka staczana z własnym, zranionym „ja”, swoją egoistyczną, nieuporządkowaną miłością własną.

To jest diagnoza, a jakie jest lekarstwo na taki stan ducha?

- cierpliwe i wytrwałe przetrzymanie tego stanu próby;
- zachowywać umiar w postępowaniu;
- trzymać się powziętych postanowień, np. z rekolekcji, dnia skupienia, medytacji;
- w każdej chwili uciekać się do Pana Boga;
- powtarzać modlitwę Jezusa: „Panie Jezu, Synu Boga żywego, ulituj się nade mną, grzesznikiem” lub: „Jezu, ufam Tobie”;
- zwracać się do św. Michała Archanioła („Któż jak Bóg) czy Świętych Aniołów.

C.d.n.
ks. Andrzej Skiba

¹ Por.: Ewagriusz z Pontu, w: Encyklopedia katolicka, t. 4, Lublin 1983, k. 1372-1374. Zob. także: Ewagriusz z Pontu, w: J. Lanczkowski, Życie monastyczne i zakonne, Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Warszawa 2003, s. 42.

² Acedia, w: leksykon duchowości katolickiej, praca zbiorowa pod red. Ks. Marka Chmielewskiego, Wydawnictwo „M”, Lublin – Kraków 2002, s. 33 n.

³ Tamże, s. 33.

⁴ T. Spidlik, U źródeł ŚWIATŁOŚCI. Podręcznik życia chrześcijańskiego, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 1991, s. 181.

⁵ Tamże, dz. cyt., s. 184; Leksykon duchowości, s. 33

⁶ zob. J. Aumann, Zarys historii duchowości, Kielce 1993, s. 62 n.

⁷ Spidlik, dz. cyt., s. 184.

⁸ Cyt. za: G. Górny, Demon południa, w: Egzorcysta, miesięcznik, nr 1, wrzesień 2012, s. 34.

⁹ Spidlik, dz. cyt., s. 182 n.

2. Najważniejsze wydarzenia w Polsce

Do Rzeczy, nr 23: „Po śmierci Jaruzelskiego. To, że Jaruzelskiego nie osądzono za jego zbrodnie, jest miarą degrengolady nowej Polski”. „25 kłamstw na 25-lecie. Radość świętowania narodzin wolnej Polski nie może oznaczać jednoczesnej akceptacji wszystkich grzechów i kłamstw III RP”. „Bluznierstwa na koszt podatnika. Na poznańskim festiwalu Malta zostanie pokazany spektakl „Golgota Picnic”. Sztuka, która w groteskowy sposób pokazuje ukrzyżowanie Chrystusa, wywołała oburzenie tysięcy chrześcijan w różnych krajach”. „Generał Jaruzelski. Odejdźcie janczara. Człowiek, który zrobił karierę dzięki totalnej podległości Moskwie, po 1990 r. z niepokojącą łatwością został wykreowany na polskiego patriotę”. „Trzeźwy karierowicz. Korpus oficerski uchodzi za środowisko, w którym alkohol leje się strumieniami. Podobnie było w czasach PRL. Na czele tego ostro pijącego towarzystwa od 1968 r. stał abstynent – Wojciech Jaruzelski”.

Gość Niedzielny, nr 24: „Sumienie na dywaniku” (sprawa prof. B. Chazana). „Katolicki coming out. Publiczne opowiedzenie się lekarzy za poszanowaniem dekalogu w swojej pracy wywołało historyczną reakcję środowisk namawiających na co dzień do wszelkiej maści coming outów, czyli deklarowania swoich przekonań”; „Deklaracja wiary lekarzy katolickich i studentów medycyny w przedmiocie płciowości i płodności ludzkiej”; „Orderzy dla prorządowych dziennikarzy”.

wSieci, nr 24: „Powiem wam, dlaczego premier jest zdrajcą. Manifest Marysi Sokołowskiej”. „Walka Agaty. Przed rzeszowskim sądem toczy się precedensowy proces, jaki szpital Pro-Familia wytoczył działaczom Fundacji Pro – Prawo do Życia. Chodzi w nim o to, czy można publicznie nazywać aborcję zabijaniem dziecka”.

Do Rzeczy, nr 24: „Operacja 4 czerwca. Trzydniowe świętowanie rocznicy pierwszych częściowo wolnych wyborów pokazało, że ekipa Donalda Tuska do perfekcji opanowała sztukę

politycznego PR. Rywale Platformy mogli jedynie oglądać ten spektakl z zazdrością. Nie pokusili się o stworzenie własnej narracji”. „Konserwatywny bunt. Młodzi Polacy czują się pokoleniem Polsce niepotrzebnym. Emigracji nie postrzegają tak jak pokolenie poprzednie jako realizacji zamierzeń, ale jako przymus. To oczywiście sprzyja odrzuceniu oficjalnego, lukrowanego obrazu rzeczywistości”. „Młoda Polska kontra elity”. „Będę walczył o cywilizację życia” (Marek Jurek). „Wybielanie generała. Pochówek Wojciecha Jaruzelskiego jest wstępem do wielkiej operacji propagandowo – socjotechnicznej. Operacji opartej na manipulacji, przemilczeniach i kłamstwie”. „Nagonka bez sumienia” (rozmowa T. Terlikowskiego z Konstantym Radziwiłłem, na temat klauzuli sumienia). „Wielu lekarzy wierność swoim poglądom przypłaca ostracyzmem, problemami w pracy czy zmniejszeniem szans na karierę”.

wSieci, nr 25: „Wstrząsające ustalenia. Cała prawda o trotylu. Jak prokuratura ukrywa materiały wybuchowe z wraku Tupolewa”. „63 procent nadziei. Młodzi Polacy nie chcą Tuski stanu. Co wybiorą w zamian? Ta batalia właśnie się zaczęła”. „Krajobraz po bitwie. Porównywanie wyników eurowyborów z 2009 r. i tegorocznych pokazuje, jak przez pięć lat zmieniła się geografia polityczna Polski. PIS, mocno już osadzone na wschodnich terenach, podbiło teraz wiele ziem na zachodzie i północy kraju”. „Pan prezydent nagradza nagonkę. Wciąż trudno otrząsnąć się ze skandalu, jaki związany jest z przyznaniem przez prezydenta Bronisława Komorowskiego odznaczeń państwowych wybranym przez pierwszego obywatela (lub jego ekspertów) dziennikarzom”. „Operacja na otwartym sumieniu. Zadaniem lekarza jest ochrona zdrowia i życia pacjenta. Deklaracja Wiary nie stoi w sprzeczności z powinnością lekarską, ale ją wzmacnia. Skąd więc ten atak na prof. Bogdana Chazana?” „Odważna obrończyni życia. (...) Płodność stała się zagrożeniem, a nie darem. Cięża jest „chorobą”. A to wszystko konsekwencja zmian, które wywołały feministki swoją walką o „prawa kobiet”.

Do Rzeczy, nr 25: „Nagonka na sumienie. Na razie lekarzom, którzy w zgodzie z własnymi przekonaniem nie chcą przeprowadzić aborcji czy przepisywać środków antykoncepcyjnych, mówi się, że nie muszą wykonywać tego zawodu. Na razie. „(...) Chrześcijanie nie powinni ujawniać swoich poglądów, ale lewicowcy mają prawo szerzyć rewolucję obyczajową, i to za publiczne pieniądze”. „Jesteśmy od leczenia, nie od zabijania” (wywiad z prof. B. Chazanem). „Lewica przed ołtarzem. Porażka Janusza Palikota w eurowyborach pokazała bankructwo antyklerykalizmu. Wojny z Kościołem nie akceptują nie tylko wyborcy, ale także sami politycy lewicy, których antykościelne poglądy się kończą, gdy trzeba ochrzcić dziecko, wziąć ślub czy wybrać się na tamten świat”.

wSieci, nr 26: „Raport specjalny o aferze, która zmiata układ Tuska. Nasze śledztwo. Wiemy, kto nagrywał. Rosyjskie zlecenie i zdrada oficera BOR”. „Restauracja rodem ze Szpiegowa”. Numer poświęcony słynnym nagraniom, warty przeczytania. Wiele ostrych artykułów. „Etyka i polityka. Politycy dzielą się na tych, którzy perorują o zasadach etyczno-moralnych i je łamią, oraz tych, którzy je respektują”. „Wróg czy przyjaciel kobiet? Pacjenci wybierają prof. Bogdana Chazana, bo wiedzą, że nie ma dla niego przegranych spraw. Walczy o każde ludzkie życie”. „III RP i kamieni kupa”. **Gość Niedzielny, nr 26:** „Państwo nie istnieje. Z rozmów ministra Sienkiewicza z prezesem Belką oraz byłych ministrów w rządzie Platformy Obywatelskiej, wyłania się obraz rozkładającego się państwa”.

C.d.n.
ks. Andrzej Skiba



Wakacyjne wędrówki...

Hirsau – legenda przeszłości

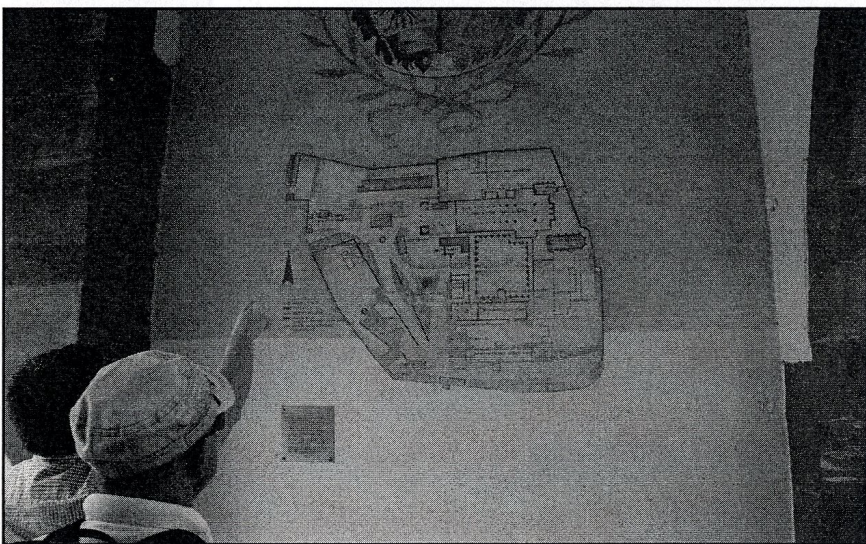
W ostatni dzień pobytu w Niemczech udaliśmy się do Hirsau. Jest to miasteczko, a właściwie dzisiaj dzielnica miasta powiatowego Calw, położone niedaleko Stuttgartu, w północnej części Szwarzwaldu. Leży ono bardzo blisko miejscowości Daetzingen, w której pracuje ks. Leszek Leja. To miejsce jest naznaczone mocno historią. Pozostały tu ruiny potężnego klasztoru benedyktynów oraz romański kościółek pw. św. Aureliusza, perły architektury średniowiecznej i zarazem ślady wspaniałej przeszłości tego miejsca.

Początki klasztoru w tym miejscu sięgają roku 830. (pomyślmy, co wtedy było na naszych ziemiach). Hrabia Calw Elafried, idąc za sugestią swego syna Notinga, biskupa Verceli (północna Italia) rozpoczął w Hirsau budowę kościoła. Duchowny ten pragnął w rodzinnych stronach złożyć relikwie św. Aureliusza z Armenii. Stało się to w 838 roku, a niedługo potem w to miejsce przybyli benedyktynscy mnisi z Fuldy (pierwsze centrum chrześcijaństwa w Niemczech). Klasztor ten rozwijał się około 150 lat, do roku 988, gdy zaraza spustoszyła okolicę, zmarła też większość mnichów (60 z 72), a wybory nowego opata podzieliły wspólnotę, sprowadziły zbrojną interwencję hrabiego Calw i rozproszyły resztę mnichów. Klasztor popadł w ruinę.

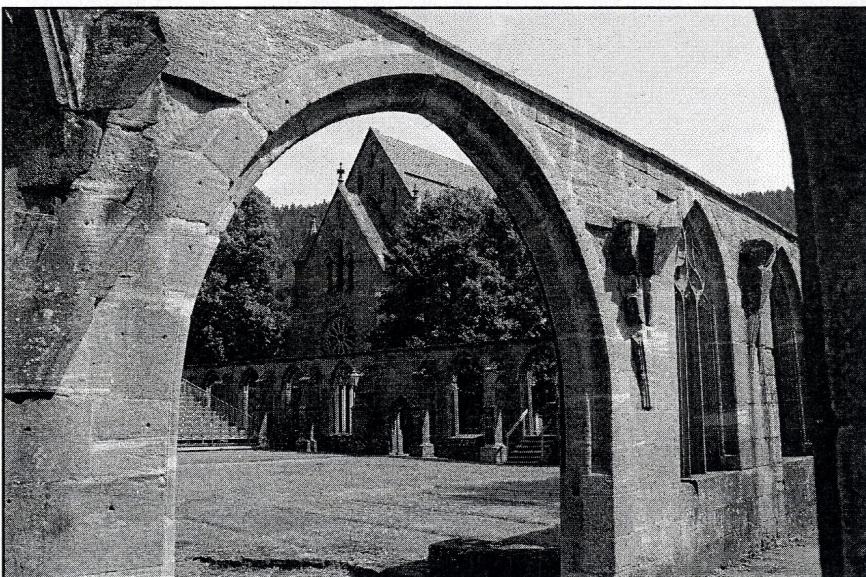
W 1049 roku, papież Leon IX, który był spokrewniony z hrabiami Calw, zażądał odnowienia klasztoru. Podjął się tego w 1049 r. hrabia Eberhard II, a w 1065 roku przybyli mnisi z opactwa w Einsiedeln (dziś Szwajcaria). W 1069 roku przywędrował z Ratzbony mnich o imieniu Wilhelm, zwany później Wilhelmem z Hirsau, który zapisał się mocnymi zgłoskami w historii tego miejsca. Jako zwolennik reformy z Cluny (ta reforma odnowiła podupadające duchowo klasztory benedyktyńskie w całej Europie) intensywnie pracował nad materialną i duchową sanacją klasztoru. Wysyłał zakonników do Cluny, skąd czerpał wzorce odnowy, a nawet jeszcze bardziej zaostrzył regułę. Tę reformą nazwano



brama wejściowa na teren opactwa



analizujemy plan klasztoru



łuk krużganków, w tle kaplica mariacka, tylko fragment trybun nie bardzo pasuje do całości

reformą hirsaugijską i przyjęło ją ponad 100 klasztorów w Niemczech, Czechach i Polsce (choć nie były one całkowicie poddane opactwu w Hirsau). Opat Wilhelm był wierny papieżowi i opowiadał się zawsze po jego stronie w sporze o inwestyturę. Pod koniec jego rządów (1082-91) rozpoczęto na drugim brzegu rzeki Nagold, budowę nowego kościoła pw. św. Piotra i Pawła oraz nowego, potężnego klasztoru. Była to potężna, choć prosta w założeniu, trójnawowa bazylika z transeptem, kryta płaskim stropem. Oddawała jednocześnie potęgę i surowość zakonu benedyktyńskiego.

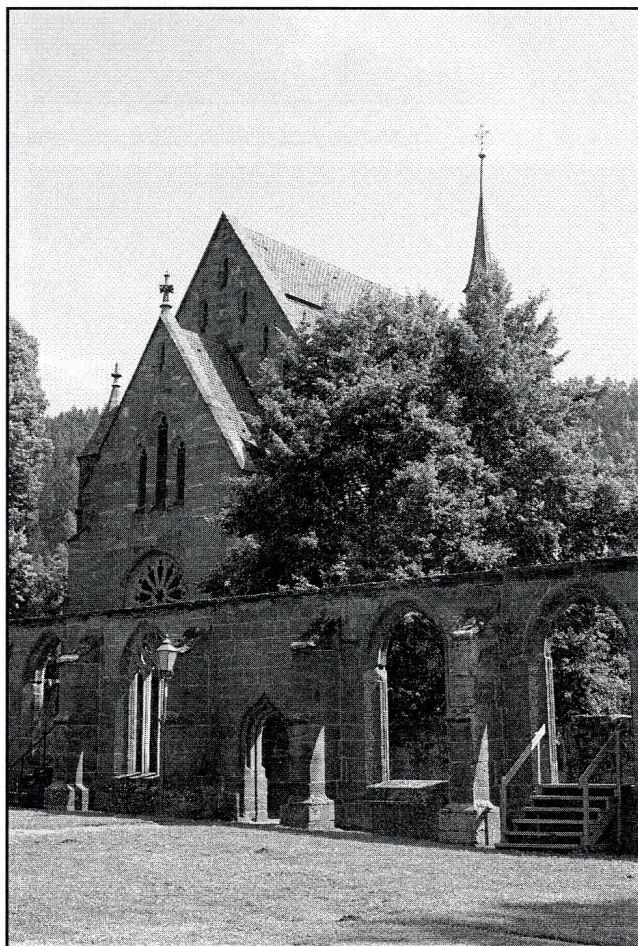
Opactwo utrzymywało swoje znaczenie przez cały XII wiek. Było tu wiel-

kie skryptorium, przepisujące święte księgi. Jednak już w 1215 roku znaczenie konwentu benedyktyńskiego zaczęło słabnąć, musiało oddać część posiadłości królowi Niemiec Fryderykowi II. Z czasem stało się klaszturem prowincjonalnym o małym znaczeniu. Jedynym dużym wysiłkiem było w XV wieku zbudowanie nowego dormitorium i wirydarza w stylu gotyckim, a na początku XVI wieku kaplicy mariackiej.

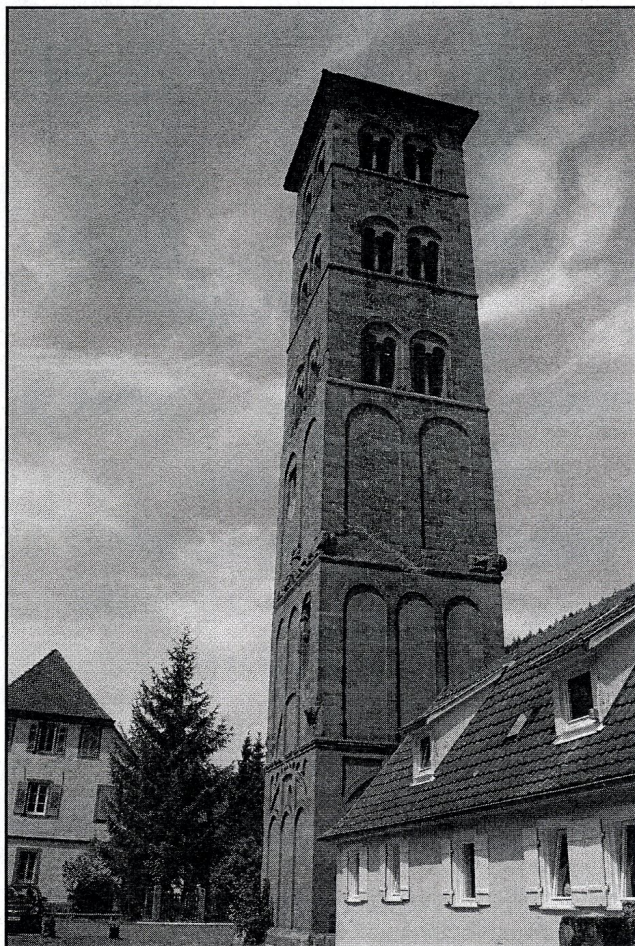
W czasie reformacji opactwo ostatecznie upadło, stając się własnością luteran. W XVI wieku powstał tu piękny zamek myśliwski księcia Wirtembergii, na miejscu domu opata. W 1692 roku budynki dawnego klasztoru zo-

stały spalone przez wojska francuskie. Później wszystko popadało w ruinę. Z kościoła św. Piotra i Pawła ocalała jedynie piękna romańska wieża, zwana Wieżą Sowią. Ponadto istnieje kaplica mariacka (obecnie kościół protestancki), ruiny krużganków wirydarza, ruiny pałacyku myśliwskiego oraz nieco dalej, kościół św. Aureliusza, częściowo odbudowany, z zachowanym romańskim korpusem.

Gdy przybyliśmy do Hirsau, nie od razu umieliśmy poruszać się po całym kompleksie. Podzielony jest on na dwie części, jedna to prastary kościółek św. Aureliusza wraz z stojącym nieopodal muzeum, druga to ruiny późniejszego klasztoru z czasów opata Wilhelma,



kaplica z XVI wieku



wspaniała Wieża Sowią o 6 kondygnacjach



zbliżenie fryzu – mnich podtrzymuje świat

kaplica mariacka oraz Wieża Sowie (Eulenturm), wysokości 37 metrów. Najpierw udaliśmy się w kierunku tego większego, późniejszego kompleksu. Tam zwiedziliśmy ruiny, zarówno klasztoru, jak i pałacyku księcia, przy którym mieści się obecnie mała, prowincjonalna szkoła, która miała zajęcia (tak, rok szkolny w Niemczech trwa cały lipiec!). Resztki murów i wirydarza stanowią piękne miejsce, zepsute przez umieszczone na dziedzińcu trybuny boiska. Potem udaliśmy się w kierunku kaplicy mariackiej, ładnej, choć wielokrotnie przebudowywanej. Najwspanialsza w tej części jest Wieża Sowie, z pięknym romańskim fryzem, który jest jednocześnie bardzo tajemniczy. Sama wieża posiada aż sześć pięter, z czego trzy górne

ozdobione są pięknymi romańskimi biforiami. Każde piętro jest oddzielone od innych gzymsem, posiada dekoracje w formie fryzów, nisz czy innych detali. Najciekawszy jest fryz pomiędzy drugim i trzecim piętrem. Przedstawia on zwierzęta i inne stwory, a w środku postaci ludzkie, z jednej strony jest to zakonnik, jakby podtrzymujący na swoim grzbiecie świat, z innej drugi, wraz z kołem młyńskim. Jeśli uświadomimy sobie, że te dekoracje pochodzą z XII wieku, to tym bardziej zachwycą nas swoją tajemniczością i pięknem.

Jako drugi odnaleźliśmy jeszcze starszy kościół św. Aureliusza, z XI wieku, zbudowany na wcześniejszych murach z IX wieku. Wielokrotnie był przebudowywany, w murach widocz-

ne są różne warstwy i zamurowania. Podziw budzą romańskie, kostkowe kolumny oddzielające niewielkie nawy (z XI w.) i panujący w świątyni półmrok, bo wąskie okienka przepuszczają niewiele światła. Dekoracje ściany prezbiterium to imitacje romanizmu z XX wieku. Dawniej kościół posiadał wieże od strony wschodniej i zachodniej, obecnie jest skromniejszy, kryty drewnianym stropem i dwuspadowym dachem. W każdym razie w środku można powoli kosztować tajemnic ukrytych tu od wieków. Obecnie jest to kościół katolicki, a więc tabernakulum z żywym Chrystusem przypomina nam obecności Boga wśród ludzi.

Ks. Tomasz Grzywna



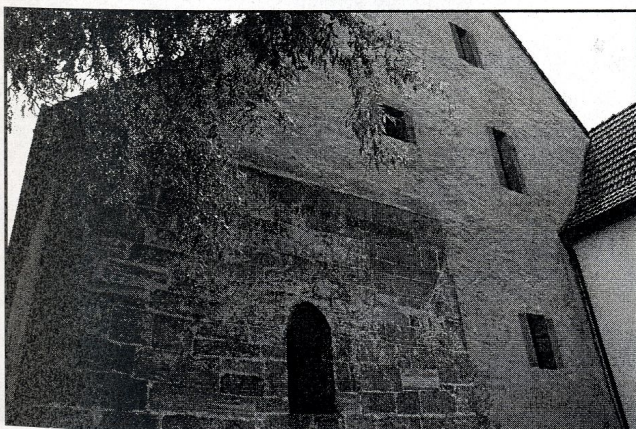
trzy górne piętra Wieży Sowiej z podwójnymi biforiami



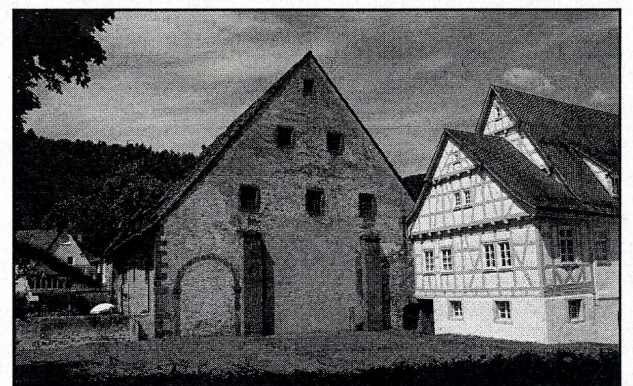
fryz z północnej strony – mnich, koło młyńskie i dzikie zwierzęta



wnętrze kościoła św. Aureliusza



kościół od strony zachodniej – romańskie elementy



kościół św. Aureliusza od strony prezbiterium – niewiele ocalało z dawnej świetności

2 Niedziela Wielkiego Postu – 01.03.2015.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Dziś podczas Mszy świętej o godzinie 12.30, ks. bp Stanisław Jamrozek, udzieli sakramentu bierzmowania młodzieży naszej i franciszkańskiej parafii. Po południu, o godzinie 17.00, celebrował będzie Mszę świętą w parafii Chrystusa Króla podczas której udzieli sakramentu bierzmowania młodzieży pozostałych parafii dekanatu.

2. Msza święta o godzinie 8.00, była ofiarowana w intencji Żołnierzy Wyklętych, inaczej Żołnierzy Niezłomnych z antykomunistycznego podziemia, którzy nie mogli pogodzić się z tzw. wyzwoleniem. Nie mogli pogodzić

się z tym, co Sowietci i komuniści stworzyli po wojnie, co zrobili z naszym krajem.

3. Na godzinę 17.00, zapraszamy na nabożeństwo *Gorzkich Żalów*, podczas których zbieramy ofiary na kwiaty do Bożego Grobu. W piątki na godziny: 8.00, 17.15 i po Mszy świętej wieczornej, zapraszamy na nabożeństwo *Drogi krzyżowej*.

4. W tym tygodniu przypada pierwszy czwartek, piątek i sobota miesiąca. We czwartek od godziny 16.00 spowiadamy w Płowcach i Stróżach, od 17.00 w kościele, zaś w piątek spo-

wiadamy od godziny 16.00. Zapraszamy dzieci, młodzież, wszystkich chętnych, pragnących oczyścić swoje serca – sumienia, wielkopostną pokutą.

5. Dziś zbiórka do puszek na misję. Za wszystkie ofiary składane w kościele, w tym także na odnowienie ołtarza NSPJ, składamy serdeczne *Bóg zapłać*.

6. Zachęcamy do czytania prasy katolickiej, gdzie można znaleźć wiele ciekawych artykułów, które mogą nas nie tylko zainteresować, ale zachęcić do refleksji, do innego spojrzenia na rzeczywistość.

Intencje w tygodniu Od 2 do 8.03.2015 r.

Poniedziałek – 2.03

6.30 + Maria (koniec greg.)

7.00 + Maria i Kazimierz

7.30 + Zdzisław (greg.)

18.00 1. + Roman (koniec greg.)

2. + Kazimierz (greg.)

3. + ks. Józef

4. + Marek Fuksa 2 r. śm.

Wtorek – 3.03

6.30 w intencji znanej Bogu

7.00 + Małgorzata Ziembicka - Mielnik

7.30 + Zdzisław (greg.)

18.00 1. + Kazimierz (greg.)

2. + Jan Ziembicki 5 r. śm.

3. + Tadeusz, Helena, Patrycja, Adam

4. o bł. Boże dla Rafała

Środa – 4.03

6.30 + Kazimierz Guzik i Kazimierz Cierpień

7.00 + Jerzy Adamczak 1 r. śm.

7.30 + Zdzisław (greg.)

18.00 1. + Kazimierz (greg.)

2. + Kazimierz Froń

3. + Norbert 16 r. śm.

4. + Kazimierz Wołoszczak

Czwartek - 5.03.

6.30 + Jan Hydzik

7.00 o zdrowie i bł. Boże dla Zofii

7.30 + Zdzisław (greg.)

18.00 1. + Kazimierz (greg.)

2. + Ewa 1 r. śm. int. od koleżanek ze Szkoły Podstawowej

3. + Ludwika 4 r. śm. i Kazimierz

4. o zdrowie i bł. Boże dla syna Dawida

Piątek – 6.03

6.30 za dusze w czyśćcu cierpiące, a szczególnie tych, którzy codziennie oddają życia za Pana Jezusa

7.00 + Marian

7.30 + Zdzisław (greg.)

18.00 1. + Kazimierz (greg.)

2. + Karol

3. + Jan Hydzik int. od Bożeny i Piotra Król

4. + Jan Hydzik

Sobota – 7.03

6.30 w intencji Bogu wiadomej

7.00

7.30 + Zdzisław (greg.)

18.00 1. + Kazimierz (greg.)

2. + Anastazja Niemiec

3. w intencji Edwarda w 41 r. urodzin o bł. Boże

Niedziela – 8.03

6.30 za parafian

8.00 + Maria Kopczyk 2 r. śm.; i Tadeusz Kopczyk 15 r. śm.

9.30 + Zofia Gacek 10 r. śm.

11.00 + Kazimierz (greg.)

12.30 + Zdzisław (greg.)

16.00 o bł. Boże dla Tomasza w 11 r. urodzin

18.00 + Kazimierz Karasiński

Płowce: + Helena i Ludwik Kobiela

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zróżła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com